Nr. 218 Kraków, Wtorek dnia 26 Września 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.30
Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 11 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Dymisja hr. Thuna.

Decyzja do tej pory nie zapadła w Wiedniu. Przesilenie komplikuje się i nie tak łatwo będzie znaleść z niego wyjście.

W każdym razie nie jest prawdą, jakoby książę Liechtenstein złożył napowrót misję utworzenia gabinetu w ręce cesarza. Pracuje on w dalszym ciągu nad wywiązaniem się z zadania i nie trzeba tracić nadziei, bez względu na to, co o tem piszą dzienniki niemieckie, że księciu uda się w najbliższych dniach złożyć ministerstwo.

Rozeszły się pogłoski, że ks. Lichtenstein ofiarował jedną z tek w swoim gabinecie b. staroczeskiemu posłowi, a obecnie dyrektorowi „Živnostenskiej Banki“ Mattuszowi. Miała to być teka sprawiedliwości. Pogłoski te są mało prawdopodobne. Mattusz nie zechce porzucić swego wybitnego stanowiska dla kilkomiesięcznej politycznej karjery ministerjalnej; w żadnym zaś wypadku nie ma mowy, aby Mattusz zgodził się na zniesienie rozporządzeń językowych, które przygotowywać ma książę Liechtenstein!

Ks. Liechtenstein jest chwilowo jedynym możliwym kandydatem, zwłaszcza po konferencji odbytej przez członków parlamentarnej komisji Koła polskiego, na której oświadczono się jednomyślnie za utrzymaniem prawicy. Równie i co do dymisji hr. Thuna okazały się nasze doniesienia prawdziwemi, gdyż do tej chwili nie została ona przyjętą. Owszem, donoszą nam z poważnego źródła wiedeńskiego, że w razie nieudania się posłannictwa ks. Liechtensteina i utrzymania solidarności prawicy, nie przyjęcie dymisji hr Thuna przez cesarza nie jest wcale wykluczoną możliwością.

W parlamencie panowało wczoraj niezwykłe ożywienie. Do Wiednia przybyło bardzo wielu deputowanych, aby się zorjentować w położeniu. Odbyły się liczne, jakkolwiek nieoficjalne, konferencje i narady pomiędzy poszczególnemi grupami prawicy. Z lewicy natomiast, jak zapewniają korespondenci, nie można było dostrzedz w Wiedniu żadnego posła.

Członkowie prezydjum Izby poselskiej odbyli dłuższą konferencję z deputowanymi: Jaworskim, Kathreinem, Abrahamowiczem, Stranskym i Dzieduszyckim. O godz. 11 w południe zgromadziła się parlamentarna komisja Koła polskiego. Biliński i Kozłowski wskutek złych połączeń kolejowych nie mogli na czas zdążyć, wskutek czego zapowiedziana konferencja miała jedynie charakter prywatny. Wzięli w niej udział Jaworski, Abrahamowicz, Piętak i Dzieduszycki. Także minister Jędrzejowicz przysłuchiwał się znacznej części narad. *Wszyscy członkowie Koła polskiego wyrazili zgodnie silne przekonanie, że solidarność prawicy jest absolutnie i we wszystkich okolicznościach zabezpieczona.*

Jeden z najwybitniejszych członków komisji parlamentarnej zapewnił korespondenta *Czasu*, że zmiana systemu wydaje mu się zupełnie wykluczoną. Ze stanowiska Koła polskiego najważniejszą rzeczą była i jest ugoda z Węgrami, jako sprawa, obchodząca całość monarchji. *Zmiana systemu narażiłaby stanowczo tę ugodę w parlamencie na szwank.* Z tego też powodu jest on przekonanym, że w Kole polskiem nie znajdzie się ani jeden głos, któryby przemawiał inaczej, jak za zupełną solidarnością prawicy.

Według zapewnienia posła Barwińskiego, w klubie chrześcijańsko-słowiańskim wytrwanie w solidarności z prawicą jest dogmatem zupełnie niewątpliwym. Również członkowie katolickiego stronnictwa ludowego, zapewniają, iż w klubie ich nie ma dziś ani jednego głosu, któryby był przeciwnej opinji.

Do dzienników wiedeńskich rozesłali posłowie czescy następujące oświadczenie: „Wobec powtarzających się rozmaitych wiadomości, jakoby czescy posłowie gotowi byli w sprawie równouprawnienia językowego poddać się naciskowi zaprzyjaźnionych stronnictw z prawicy i uczynić koncesję, któraby się równała opuszczeniu dotychczasowego zasadniczego ich stanowiska, oświadczamy, że te i tym podobne wiadomości nie mają podstawy“.

Zwracają uwagę na konferencję posła Jaworskiego z ministrem Gołuchowskim, która się odbyła w niedzielę. Znaczącym jest także głos *Vaterlandu*, który wyrażając przekonanie, że ani Liechtenstein, ani Koerber nie zdołają stworzyć nowego gabinetu, pisze: „Zdaje się, że także część liberalnych kół nie może na razie zrozumieć, dlaczego hr. Thun właśnie teraz musiał podać się do dymisji. W tym względzie tak różne i tak sprzeczne kursują pogłoski, że trzeba w ich przyjmowaniu być bardzo ostrożnym, bo trudno na razie rozeznać, w czyim interesie ta lub owa pogłoska bywa kolportowana“.

Toasty zjazdowe.

W uzupełnieniu sprawozdań o toastach, wniesionych podczas niedzielnego bankietu, podajemy jeszcze streszczenia przemówień pp. Jaworskiego, ks. Biankiniego, Mazzury, Sokołowskiego i Horzicy.

Prof. Wł. L. Jaworski wniósł toast o głębszem politycznem znaczeniu, a brzmiał on w ten sposób:

Dzisiejsze zgromadzenie reprezentantów tak wielu słowiańskich narodów jest świętem rodzinnem. Podstawą zbliżenia są bezsprzecznie stosunki etnograficzne. W pierwszej linji zbliżenie to staje się widocznem na polu kulturnem. Wyniki obecnego zjazdu świadczą o tem wymownie, a zrealizowanie ich przyczyni się z pewnością w poważnej mierze do uświadomienia własnej cywilizacyjnej siły.

W obecnych jednak warunkach istnieje jeszcze inna podstawa, zbliżająca do siebie Słowian, zamieszkujących Austrję. Wszystkie te najważniejsze potrzeby, których zaspokojeniem zajmuje się polityka, są jednakowe u narodów słowiańskich w Austrji. Na zgodności zaś interesów politycznych oparte zbliżenie tych narodów, daje rękojmię siły w pewnem historycznem stadjum większej, bo siły materjalnej.

Wszystkim słowiańskim narodom w Austrji zależy na istnieniu państwa, w którem mogłyby zażywać wolności i w którem znalazłyby warunki rozwoju swojej indywidualności. Państwem takiem jest właśnie Austrja. Posłannictwem tej monarchji jest także zjednoczenie zamieszkujących ją narodów, jakie jest koniecznem, aby uzyskać siłę, zdolną do umożliwienia rozwoju poszczególnych części składowych.

Zrozumienie tej potrzeby i dążenie do jej zaspokojenia jest rzeczą rozumnej polityki austrjackiej, która w ten sposób obejmuje politykę narodów słowiańskich w Austrji.

Mamy zupełną świadomość, że tylko tą drogą osiągniemy nasze narodowe i społeczne cele. Ale mamy też i ugruntowaną nadzieję, że tylko tą drogą poprowadzą nas ci, w których ręce złożyliśmy kierownictwo naszej pospolitej rzeczy.

Prawica w parlamencie austrjackim jest przedstawicielką polityki austrjackiej w określonem znaczeniu. Powołała ją do życia nie potrzeba obrony, ale dążność do spełnienia celów pozytywnych. Nie jest też prawica reprezentantką solidarności słowiańskiej w przeciwstawieniu do solidarności niemieckiej, ale jest wyrazem politycznego sojuszu wszystkich tych stronnictw, które w swoich programach wypisały prawdziwą wolność i prawo równe dla siebie i dla innych.

Sojusz ten straciłby rację bytu, gdyby z niego starto ten charakter polityczny, gdyby nim kierować poczęło uczucie, a nie rozum, gdyby wreszcie począł w nim rządzić szowinizm, a nie umiarkowanie.

Polacy mieli zawsze świadomość wymagań, potrzebnych do spełnienia tego wielkiego zadania, jakiem jest stworzenie równych warunków rozwoju dla wszystkich narodów, zamieszkujących Austrję. To też w jej życie polityczne wnieśli pierwiastek stałości i umiarkowania i na tych tylko zasadach szukali i zawiązywali sojusze. Tradycja ta pozwala nam mieć nadzieję, że prawica w parlamencie austrjackim, mimo zmiennych kolei, jakiemi toczy się polityka austrjacka, mimo zboczeń i pomyłek, nawet mimo wielkich błędów, święcić będzie ostatecznie zwycięstwo.

Oto węzły, które nas łączą z wami, mili nasi goście. Nie stworzył ich szumny frazes, ale potrzeby powszednie, nie wywołało ich uczucie, ale rozum, podstawą ich nie namiętność, ale rozwaga, trzeźwość i spokój. Będą też wskutek tego trwałymi.

Gdy zaś tych węzłów reprezentantką jest prawica w parlamencie austrjackim, przeto na jej cześć — wzywam was, panowie — spełnijcie ten toast. (Huczne oklaski).

Toastował potem ks. Biankini w dłuższej mowie politycznej, a treść jej następująca:

Mowca zaznaczył na wstępie, że jako Kroat i Dalmatyniec przynosi z wybrzeży Adrjatyckiego morza najgorętsze pozdrowienie kroackiego ludu dla braci z północy. Kroacki naród od stuleci już związany jest z królestwem polskiem, walkami przeciw Turkom toczonemi, które to walki opiewał w XVI wieku kroacki poeta Gundulicz.

Jeżeli kiedy w tej monarchji zupełna sprawiedliwość wymierzoną będzie Słowianom, to Polacy, Czesi i Kroaci, odzyskają znown historyczną siłę. Przyszłość monarchji zależy od sprawiedliwości i swobodnego rozwoju jej ludów, a polityka, oparta na zasadzie: *divide et impera!* może ją tylko osłabić, poniżyć.

My Słowianie nie potrzebujemy już opiekunów; my chcemy żyć wolni na podstawie naszej etnograficznej i politycznej wspólności. Głównym punktem jest, abyśmy się silnie razem trzymali. Poprzedni mowca powiedział, że w obecnej chwili potrzebna jest czujność i rezerwa; dobrze to powiedziane w zasadzie, ale kiedyż Słowianie inaczej się zachowywali? Robiono przecie na ich karkach w tej monarchji najgorsze eksperymenty, a oni znieśli wszystko z cierpliwością. Ale przechodzi już wszelkie granice, jeżeli się odbiera wymierzoną Słowianom przez sprawiedliwość cząstkę, ustępując przed naciskiem ulicy. (Oklaski). Ten objaw widzimy teraz właśnie. Dzisiaj, zdaje się, że nie prawo ma pozostać zwycięzcą, ale ulica. (Oklaski). Gdyby do tego doszło, że zwycięstwo odniosą ustne krzyki, to my powinniśmy krzyczeć tem więcej, ale krzyczeć nie z pychy i zuchwalstwa, ale z potrzeby. (Oklaski)

Szczególniej my Kroaci i Słoweńcy traktowani jesteśmy jak najgorzej, bo u nas pracują nad tem, ażeby nas wynarodowić. My zaś nie chcemy nic cudzego, tylko trzymamy się rodzinnego ojcowizny. My musimy w obecnem położeniu wykazać, co warta nasza solidarność. Program większości Rady państwa jest sprawiedliwy, a każdy rząd, któryby go nie uznał, powinien spotkać zjednoczonych Słowian. Nie wolno nam robić żadnych poświęceń. (Oklaski). Zniesienie rozporządzeń językowych musiałoby oznaczać *casus belli*. My słowiańscy dziennikarze, zebrani obecnie w królewskim Krakowie, uważamy to za *bonum omen*, że przesilenie w Wiedniu wybuchło właśnie teraz, gdy my uzbroiliśmy się do wspólnej walki. Zwracamy nasze oczy ze spokojem ku polskiemu

rycerskiemu narodowi i ku jego deputowanym, oczekując, że obejmą oni przywództwo. My dajemy świadectwo, że solidarność słowiańska w interesie monarchji istnieje obecnie faktycznie tak pod Wawelem, jak pod Hradczynem, jak w królewskim Zagrzebiu. (Huczne oklaski). Pod tem hasłem wnosi mowca kielich na pomyślność polskiego narodu. Oby Bóg błogosławił działalności polskich deputowanych! (Huczne, długotrwałe oklaski. Mowcy składają życzenia).

Dr Szime Mazzura z Zagrzebia wniósł następujący toast:

Efeta — efeta! Pismo św. powiada, że Zbawiciel, gdy przywrócił mowę niememu, powiedział mu: *Efeta!* — i rozwiązał mu się język. W rozprawach Zjazdu dzienn karzy byłem niemym, ponieważ liberalizm węgierski odebrał mi mowę, ale obecne zebranie nie jest zjazdem — tu nie wiąże mnie kaganiec (Brawo!) — tu odzyskuję mowę. Węgrzy są rzeczywiście narodem przewidującym; tu nie chodziło im o mają czynność w Zjeździe, lecz o moją działalność na korzyść słowiańskiej solidarności. Przybyłem z moimi kolegami, ażeby się podnieść na duchu, wzruszyć się widokiem polskich starożytności i ażeby się o tem przekonać, że Polacy postępują naprzód pod względem intelektualnym i racjonalnym. Przybyłem tu, ażeby uklęknąć przy grobie św. Stanisława i ażeby oddać mój najgłębszy hołd świętym cieniom waszych królów, abym oddał cześć grobom Sobieskiego, Poniatowskiego, Kościuszki. (Oklaski). Przybyłem tu, ażeby zobaczyć Uniwersytet Jagiell. z jego relikwiami, ażeby podziwiać mistrzowskie dzieła Matejki, Siemiradzkiego — przybyłem, aby odnowić moje wspomnienia o Mickiewiczu, którego wielbi cała Europa. Na cóż mam dalej wyliczać moje powody? (Oklaski).

Sądzę, że naród o takiej przeszłości tylko na to powołanym został, ażeby przy rozstrzygnięciu ważnych aktualnych kwestyj decydująco współdziałał. Z tym narodem ręka w rękę idzie wolny, bogaty i wykształcony naród czeski, przeciw któremu zwrócone są dziś strzały germanizmu. Kryzys jednak zwrócona dziś ku Czechom, może, gdyby zwyciężyła, obrócić się jutro przeciwko Polakom na podstawie tej samej fantastycznej zasady „posiadania“ Niemców. To „posiadanie“ równa się prawom przeciw niewolnikom w starożytnym Rzymie. Takie niby polityczne posiadanie nie oznacza nic innego, jak tylko polityczne niewolnictwo, przeciw któremu wszyscy Słowianie protestować muszą. Ale nie obawiam się o Czechów, którzy tyle napaści odparli, gdyż wiem, że także w przyszłości zwyciężą, szczególniej, jeżeli rycerscy Polacy razem z nimi trzymać się będą. Te dwa narody, opierając się wzajemnie jeden o drugiego z powodu wspólności interesów. nie powinny zapominać przysłowia: *Hodie mihi, cras tibi* (Oklaski).

Powtarzam i jestem pewny, że naród czeski wyjdzie bez szwanku z przesilenia, bo ufam Bogu; zatem na cześć Czechów wznoszę tu kielich z okrzykiem: Oby Bóg ochraniał sprawiedliwą walkę Czechów! (Oklaski).

Poseł dr August Sokołowski wniósł dalej następujący toast:

Szanowni panowie! Jako jednemu z ostatnich mowców, przypadło mi w udziale wznieść toast na cześć i powodzenie jednego z najmłodszych słowiańskich narodów, na cześć Słowaków. (Brawo). I proszę panów, dzieje się to nie przypadkowo. Jak w każdej rodzinie, którą i my tworzymy, i tu przy tej uczcie wspaniałej musi być zachowany pewien szereg starszeństwa, muszą bracia młodsi ustąpić starszym. My to rozumiemy, którzyśmy byli niegdyś przez cały szereg wieków bojownikami cywilizacji zachodniej, szerząc tę cywilizację zachodnią na wschód. Wznosząc ten toast w starożytnej stolicy Piastów i Jagiellonów, nie mogę inaczej jak tylko rozpocząć od tła historycznego. Kiedyś ten Kraków był ogniskiem życia politycznego i cywilizacji zachodniej; kiedyś ten Kraków był stolicą państwa, które sięgało na południe Karpat i dochodziło do Dunaju, dochodziło do Cisy i wtenczas to narody słowiańskie, na południe od Karpat mieszkające, wchodziły w skład państwa polskiego. I kiedy odbywałem wędrówkę po tej zakarpackiej krainie, to dobrze mogłem się porozumieć, mówiąc po polsku z tamtymi włościanami słowiańskimi, mieszkającymi na południe od Szmeksu.

Jest to najlepszy dowód, że ta idea słowiańska sięgała dalej na południe, niż chcą dziś wmówić w nas przeciwnicy, sięgała na zachód i południe od Karpat. I proszę panów, jeżeli mówi się o sprawie słowiańskiej ogółem i o braterstwie słowiańskich narodów, to darują panowie, ale sądzę, że nam, Polakom, przypada pierwsze słowo dlatego, że my stworzyliśmy w XV wieku państwo, polegające na równości, na zasadzie: „wolni z wolnymi, równi z równymi“. I minęło wieków dużo i upłynęło dużo wody w Dunaju i Cisie, zanim nasi pobratymcy, najbliżsi nam językiem i wyobrażeniami, poczuli się do życia narodowego. I upłynęło dużo wody w Dunaju i Cisie, zanim ta Słowaczczyzna poczuła się słowiańską, zanim poczuła się do wspólności z tymi szczepami, które mieszkają na północy i na zachód od Karpat. I walczą oni dziś o równość, o autonomję, walczą zupełnie tak samo, jak my walczymy nietylko tu w Austrji, ale i gdzieindziej. (Brawo).

Naród polski od samego początku swego istnienia politycznego i bytu stawał zawsze w obronie słuszności i wolności (Ziwio!); na sztandarach swoich pisał zawsze podczas naszych walk o niepodległość: „za naszą wolność i waszą!“ I serdeczna krew polska przelewała się na wszystkich pobojowiskach, gdzie szło o wolność i o równość narodów.

Tak samo dzisiaj, kiedyśmy się przy wspólnym biesiadnym stole zgromadzili, nie można zapomnieć o tym słowiańskim narodzie, który, jakkolwiek późno, przyznał, że jest narodem słowiańskim, ma prawo do odzyskania bytu i do odzyskania autonomji swojej.

I dlatego wznoszę toast na cześć i powodzenie naszych braci z tamtej strony Karpat, aby im się udało odzyskać to, do czegośmy już po części doszli i o co w znacznej części walczymy, o tę swobodę myśli i słowa, o tę swobodę języka narodowego: na powodzenie Słowaków z tamtej strony Karpat! (Oklaski).

Poseł Horzica przemawiał naprzód po chorwacku, potem po polsku i po czesku. Wznosił toast na cześć narodu chorwackiego. Nieprzyjaciele nasi — mówił — jeszcze w ostatniej chwili chcieli rozbić zjazd. Rozpuścili po świecie wiadomość, że w Krakowie będzie tylko zbratanie Czechów i Polakami, że reszty Słowian Zjazd ten obchodzić nie będzie. Nikt nie zaprzecza temu, że tu idzie także o zbliżenie Czechów z Polakami. Ale i o tem nie można zapominać, że jeśli my nie potrzebujemy się bratać z Serbami, Chorwatami i Słoweńcami, to tylko dlatego, że oddawna my Czesi z niemi zbratani jesteśmy, o tem Chorwaci dobrze wiedzą, a ktoby z nich nie wiedział, niech przeczyta, co o stosunkach czesko chorwackich napisał niezapomniany dr Raczki. W ostatnich latach związek Czechów z Serbami, Chorwatami i Słoweńcami niejednokrotnie się zacieśniał. Myśmy tu przybyli do Polaków, ażeby zacieśnić i utrwalić węzły naszej przyjaźni. Mnie dziś przypadło w udziale podnieść puhar na pomyślność narodu chorwackiego, a wziąwszy na siebie to posłannictwo, pozwolę sobie w imieniu Czechów wyrazić cześć i hołd jednemu z najzasłużeńszych Chorwatów, biskupowi Strossmayerowi. To będzie odpowiednim wyrazem naszych braterskich uczuć dla Chorwatów. Niech żyje i rozkwita naród chorwacki, straż słowiańska nad morzem Adrjatyckiem. Dość ten naród nawojował się za cudze sprawy. Teraz zaczyna myśleć o sobie samym, pracuje dla siebie, by rozkwitł jako potężny a silny członek Słowiaństwa.

Zamknięcie II-go Zjazdu

dziennikarzy słowiańskich.

W poniedziałek o godzinie 9-tej zrana, natychmiast po zebraniu się w sali Rady miejskiej, uczestnicy Zjazdu gremjalnie udali się przed pomnik Mickiewicza i złożyli u stóp postaci wieszcza piękny wieniec. Ceremonji złożenia wieńca dokonał prezy-

---

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

168 (Ciąg dalszy)

Stanowczego zdania w tej sprawie wypowiedzieć nie mogę — brzmiał dalej list — nim się więcej dowiem o tych okolicznościach, do których odnosi się list pani i pańskiej pokojówki. Tymczasem pozwolę sobie zwrócić uwagę pani, że pobyt Jej w Londynie jest bardzo pożądany, do jutra bowiem otrzymamy, jak się zdaje, dalsze wiadomości

pozostaję całkiem na Jej usługi

John Loscombe.

3.

Pani Vanstone do panny Garth.

5 listopada o godz. 2.

Właśnie co wróciłam z Westmorland-House, który to dom umyślnie potajemnie opuściłam, abym się z panią nie spotkała. Dowiesz się pani, dlaczegom przybyła i dlaczegom odjechała. Wspomnienia przeszłych czasów zmuszają mię, że panią nie uważam jako osobę obcą, chociaż jej inaczej traktować nie mogę, niż przyjaciółkę.

Wczoraj z północy przyjechałam do Londynu i jedynym celem mej podróży było, abym Norę widziała.

Całymi tygodniami miałam wyrzuty sumienia, jakie mieć może tylko kobieta, jak ja, dzień i noc myślałam o Norze i zdawało mi się, że mi serce pęknie. Nie chę się wydawać lepszą, niż jestem. Ale raz przecież chciałam ramieniem mojem objąć Norę i wypłakać się na jej piersi. Dziecinne to, sama muszę wyznać. Może to miało i jakie skutki, może i żadne... Kto wie?

Z myślami takiemi zasnęłam szczęśliwie, po raz pierwszy od mojego ślubu... pokutę przyniósł najbliższy poranek.

Dnia tego przyszła wiadomość, że moja największa nieprzyjaciółka na świecie w czasie mojej nieobecności na mnie się pomściła.

Dając folgę przywiązaniu do mej siostry, sama zgotowałam sobie tę zgubę.

Nieszczęścia nie można było odwrócić. Pozostałam przy swem postanowieniu, aby Norę zobaczyć, nimbym cokolwiek postanowiła. Przeczuwałam, że pani mi się przyczyniła do uderzenia, jakie mnie spotkało, w Aldborough bowiem już dowodnie się przekonałam, żeś pani zostawała z panią Lecount w listownem porozumieniu. Ale przeciw Norze nie miałam podejrzenia, z czystem sumieniem obstawałabym przy tem na łożu śmiertelnem.

W ten sposób przybyłam dzisiejszego poranka do Westmoreland-house, aby się o Nory adresie dowiedzieć i pani otwarcie oświadczyć, że znowu z panią Lecount w korespondencji pozostajesz.

Pani wyszłaś była i kazano mi w parterowym pokoju, firankami na dwoje rozdzielonym, jej powrotu oczekiwać. Mogłabym panią stamtąd widzieć, jak pani przybywałaś i z daleka mnie już skinieniem witałaś; na wypadek zaś, gdybyś pani przez tylny ogród przyszła, wówczas służąca miała pani o mej wizycie oświadczyć. Wspominam o tych drobnostkach na dowód, że nie miałam wcale zamiaru cokolwiek zataić.

Czekałam długo daremnie, w pokoju na zewnątrz było duszno i gorąco, więc weszłam po za firanki do drugiego przedziału; w tej chwili słyszałam, jak się drzwi otworzyły i pani weszłaś, rozmawiając z jakąś obcą mi osobą, przyjaciółką mojej siostry, jak się później dowiedziałam.

Zawahałam się pokazywać wobec obcej, gdy jednak nazwisko swoje posłyszałam, umyślnie w pobliżu firanki stanęłam i podsłuchiwałam.

Nikczemny to sposób postępowania, nieprawdaż? Ale czegóż się pani po takiej osobie, jak ja, możesz spodziewać!

Przy wybornej pani pamięci, nie potrzebuję jej powtarzać, o czem pani i jej przyjaciółka przed niespełna godziną rozmawiałyście. Nie chcę się bawić w szczegóły i pisać tu o powodach i uzasadnieniach.

Wystarczy mi wiedzieć, że pani i p. Pendril znowu mnie poszukujecie i że Nora obecnie należy do tego kompletu, że listu mego do siostry użyto jako łapki na mnie i że pani Lecount w żądzy swej zemsty z własnych ust Nory otrzymywała dalsze pouczenia.

Czyż mam pani opowiedzieć, ilem cierpiała, gdym te rzeczy słyszała? Nie, byłoby to tylko stratą czasu; co obecnie cierpię, na to zasłużyłam, nie prawdaż?

Znam swój namiętny temperament aż nadto dobrze, abym po tem, com słyszała, miała się ważyć na osobiste spotkanie z panią. Na szczęście służąca nie zameldowała mnie wcale, widocznie posłyszała głosy na schodach i sądziła, żeśmy się spotkały. Uciekłam niepostrzeżenie, podczas gdyś pani wyszła, aby zdjąć kapelusz.

Teraz znowu jestem spokojniejsza. Pani wie, że umiem zapanować nad sobą! A więc nie żałuj mnie pani, panno Garth. Pozbawiono mnie nadziei zobaczenia mej siostry i tej pociechy, abym mogła do niej pisać, nie mam jednak gorzkiego uczucia dla Nory.

Ona mi jest życzliwa, zasmuciłoby ją, gdyby się dowiedziała co zaszło. Dla tego niech jej pani nic nie mówi, niech pani zamilczy o moich odwiedzinach i spali mój list.

A teraz jeszcze ostatnie słowo do pani.

Jeżeli dobrze zrozumiałam, to pani szpiegowie podobnie bezpożytecznie mnie śledzą, jak niegdyś w Jorku. Nie trać pani daremnie pieniędzy!

Gdybyś mnie pani jutro odszukała, to na coby się to przydało? Nie jestem już przecież biedną, wzgardzoną dziewczyną, wędrowną komedjantką, którą można było ścigać, jestem obecnie poszanowania godną zamężną kobietą i przed nikim na świecie nie odpowiedzialną, tylko przed swym mężem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dent Zjazdu redaktor Bretter, zaznaczając kilkoma słowami, że dziennikarze narodów słowiańskich czują się szczęśliwi, iż mogą złożyć hołd największemu mistrzowi słowa w całej Słowiańszczyźnie i wielkiemu jego duchowi.

Zabrał następnie głos redaktor *Hlasa Naroda*, Turnowsky, a po nim przedstawiciel Kroatów p. Flejszer, redaktor *Hrvatskiej Domoviny* z Zagrzebia. Obaj pobratymcy w pełnych zapału słowach oddawali cześć wielkiemu wieszczowi Polaków.

Po powrocie do sali obrad prezydent Bretter, zagajając trzecie posiedzenie, udzielił głosu p. redaktorowi Hovorce z *Hlasa Naroda*, który w krótkich słowach uzasadniał konieczność utworzenia Związku dziennikarzy słowiańskich monarchji habsburskiej. P. Hovorka przedstawił następującą rezolucję:

„Drugi Zjazd słowiańskich dziennikarzy w Krakowie uchwala, aby utworzyć Towarzystwo słowiańskich dziennikarzy, którego członkiem może być każdy dziennikarz słowiański, mieszkający i pracujący w habsburskiej monarchji. Celem wypracowania statutu wybierze zaraz na zjeździe reprezentowany każdy naród jednego lub dwóch członków, którzy się jeszcze w czasie trwania Zjazdu ukonstytuują w komitet i obradować będą o treści statutu. Temu komitetowi udziela się zupełnego upoważnienia do wypracowania statutu i przedłożenia go właściwym władzom do zatwierdzenia“.

Red. Podgornik zwraca uwagę, że wobec tego, iż niektóre narody n. p. Słoweńcy i Rusini są dzisiaj bardzo nielicznie reprezentowane, byłoby rzeczą właściwszą, gdyby to zostawić do przyszłego Zjazdu.

Red. Chyliński, uznając trafność tej uwagi, zaznacza, że znajdzie się łatwo sposób, aby tę rzecz już dzisiaj załatwić. Mowca formułuje rezolucję w ten sposób, że prezydjum zjazdu ma z każdego narodu wybrać jednego lub dwóch przedstawicieli, którzy się ukonstytuują w komitet.

Rezolucja w tem brzmieniu za zgodą referenta p. Howorki została jednomyślnie uchwalona.

P. Alfred Szczepański postawił wniosek wydania książki pamiątkowej Zjazdu, co także jednomyślnie uchwalono.

Na tem wyczerpano cały materjał przygotowany do tegorocznych obrad Zjazdu.

Red. Chyliński imieniem komitetu organizacyjnego oświadcza, że na miejsce III-go Zjazdu dziennikarzy słowiańskich monarchji habsburskiej, który się ma odbyć w przyszłym roku, wybrany został w porozumieniu z reprezentantami Chorwatów Zagrzeb, stolica Chorwacji (Huczne oklaski).

Odczytano w końcu szereg nadeszłych depesz. Oto najgłówniejsze z pomiędzy nich:

Wiedeń. Najuprzejmiej dziękuję za przysłane mi serdeczne pozdrowienie. *Jędrzejowicz.*

Krzeszowice. Przesyłam serdeczne życzenia, aby ten Zjazd przyczynił się jak najbardziej do zbliżenia i zespolenia bratnich narodów do wspólnego dobra. *Andrzej Potocki.*

Winohrady. Nemohu pro politicke pomery z neastnetu se zjezdu preji vseho zdaru kez sjezd v nyneji tezke chwili posilim solidaritu slovanskou. *Dr Herold.*

Mnich. Hradiszte. Posilam sjazdu uctivy pozdrav a prejimu hojneho zdaru ve prospech nasi veci spolecne. *Dr Mattus.*

Praga. Hden kdy sesli jeste se krokovani o dulezitem ciniteli pro staty i narody vspominam cnech krasnych dnu kdy roku lonskeho ve vyznanych pro nas dnech oslavy Palackeho dleli jste v nasi zlati stovezate kralowske slovanske Praze i preji abyste upeknili bratrske svazky ku spolecne praci na prospech pravdy, prava spravedlnosti na prospech slovanskych priolusniku tohobo sonstati jakož i slovanske nasi wzajemnosti vskazuje nam upamy bratersky pozdrav preji zjezdu zdaru co najlepsiho. *Starosta dr Podlipny.*

Z Opawy nadeszły życzenia od *Tydennickich novin*.

Opawa. Budemli vzajemne neustupne svych polītickych a narodnich prav hajiti bude vibezstwi nase „Sursum corda“. *Poslanci cesko-slezski dr Stratil, dr Hruda, Hruby.* (Huczne oklaski).

Kyjov (koło Berna). Ucastnici slavnosti sveeni budovy ceskeho obecneho gymnasca v Kyjove preji Sjezdu Vasemu plny zdar a volaji pelnemu slovanskemu zbratneni krimave slava. *Obecni rada kral. mesta Kyjova, dr Otokar baron Pražak, Skala, Lebloch, Stancl, poslanci.*

Prerova. Obecni rada mesta Prerova posyła ucastnikom srdceny pozdrav a preje sjezdni vseho zdaru Kez Sjezd uperni jeste vice pratelske svasi meci mami jes Slovanstvo v bili zawse spravedlivou jen posilni. *Starosta Tropper.*

Zagrzeb. Zabrana djlotvornoga sudjelovanja hrvatskich novinara ne moze zapriečiti da Hrvati budu i dusom i srcem ze sredini vasoj koji imadete zadatek promicati i ostavarati i ostavaavti zblizenje i solidarnost slavena u to ime Bog neka blogoslavi vas rad i poljubae svoj slavenskoj braci. *Vanicek. Preradovicz, Hanusz, Filipovicz, Belosevicz.*

Dąbrowa. Szczęść Boże obradom Zjazdu. Niech żyje polski Śląsk! Niech żyje Polska! *Dąbrowianie śląscy.*

Pomyślność obradom! Jeszcze Polska nie zginęła! Czytelnia „Jedność“. *Dąbrowa śląska.*

Ciężkowice. Witajcie Słowianie! Kochajmy się, a wypłyniemy! *Dr Gumowski.*

Winohrady. Serdeczny pozdrav vsem ucastnikum sjezdu a zdar pracim jejich cest, a slava bratrskemu narodu polskemu. *Jos. J. Toužimski.*

Zagrzeb. U swem bratskog poljskog narodu u drevnom Krakowu sakupljene zastupnika slavenske stempe (prasy) radostno pozdravljamo bratska podpora i dusevna zajednica swoich slovena monarkija jedmo je sredswo za ozivotverenje nasich prawa i zahtjeva ziwila iskrena slovenska solidarnost. *Urednictwo Hrvatske Domowine.*

Prezydent Zjazdu Bretter przed zamknięciem Zjazdu w serdecznych słowach dziękuje komitetowi organizacyjnemu za piękne przyjęcie pobratymców i trudy około doprowadzenia do skutku Zjazdu, którego piękny, harmonijny przebieg wyda doniosłe skutki.

W odpowiedzi zabrał głos prezes komitetu red. Chyliński i przemówił jak następuje:

„Nie bez rezultatu zamykamy nasz Zjazd. Rezultatem są uchwały i rezolucje, których wykonaniem energicznie się zajmiemy. Nie mniej pozytywnym rezultatem Zjazdu jest to, *iż w chwili politycznie tak ważnej zamanifestowaliśmy nasze zasady polityczne.*

„Zjazd spotkał się w pewnych koła z uprzedzeniem, a nawet z niechęcią. Mamy nadzieję, że przebieg Zjazdu rozwiał uprzedzenia, *a co do niechętnych, to ich ani przekonamy, ani nawet przekonywać się nie staramy. My wytrwamy przy naszych przekonaniach i wyobrażeniach płynących nie z egoistycznych interesów, lub niskich zawiści*, ale z rzetelnego patrjotyzmu, liczącego się tylko z dobrem kraju i narodem.

„Powracając do naszych zajęć zawodowych, *torujmy drogę w prasie tym zasadom, które jako nasz program ogłosiliśmy.* Na przyszły rok zrobimy obrachunek z naszej wpólnej pracy. Dowidzenia w Zagrzebiu! (Huczne oklaski.).

Redaktor Bretter ogłasza następnie II Zjazd dziennikarzy słowiańskich monarchji habsburskiej za zamknięty.

O godzinie 1 minut 18 po południu uczestnicy Zjazdu odjechali do Wieliczki.

O godzinie w pół do drugiej popołudniu pociąg, wiozący uczestników Zjazdu i liczną publiczność, która przyłączyła się do wycieczki, stanął w Wieliczce. Przy wjeździe zabrzmiała muzyka salinarna skocznemi dźwięki krakowiaka, a salwy z moździeży wtórzyły okrzykom powitalnym tłumnie na dworcu zebranych mieszkańców. Obecność pań wielickich była prześliczną okrasą tego uroczystego powitania.

Wysiadających dziennikarzy przywitał burmistrz p. Koch, wraz z delegacją Rady i komitetem, serdecznem przemówieniem, dziękując za przybycie dla zwiedzenia drogich nam wszystkich skarbów polskiej ziemi. Mieszkańcy miasta cieszą się, że korzystając z tej sposobności, mogą w bramach swego miasteczka uścisnąć dłonie przedstawicieli prasy słowiańskiej, zebranych razem dla nawiązania spójni i braterstwa, tej silnej podstawy przyszłego życia ludów słowiańskich. P. Koch zakończył przemówienie swoje okrzykiem: „Niech żyją słowiańscy dziennikarze!“ Po hucznych oklaskach, jakimi przyjęto serdeczne przemówienie p. burmistrza, zabrał głos ks. Biankini i imieniem Zjazdu wyraził podziękowanie za gościnne przyjęcie Radzie gminnej i wszystkim mieszkańcom Wieliczki. Mowę swoją zakończył słowami wiary w lepszą przyszłość, zachętą do jedności, aby słowiańskich skarbów życia i ziemi nie zabierały wrogi, tak jak teraz.

Deszcz kwiatów, rzucanych przez wielickie panie spadł w tej chwili na wyniosłą postać ks. Biankiniego i na głowy uczestników zjazdu.

Z muzyką na czele ruszono potem piechotą do miasta. Pogoda była prześliczna, niebo jasne i ciche. Pochód zajął drogi i ulice i ciągnął się daleko. Gwar radości mięszał się z ochoczymi dźwiękami polskich pieśni.

Wkrótce spuszczono się do szybu Arcyksięcia Albrechta, a zwiedzanie kopalni zaczęło się od ochoczych tanów w sali balowej. Goście nasi, mimo kilkudniowego utrudzenia, z serdeczną ochotą i zapałem tańczyli, śpiewali, pisali karty z widokami.

Chór akademicki odśpiewał przed wejściem do kopalni „Gde domov muj“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Długo po załomach podziemia brzmiały te dźwięki, jakby poszły budzić śpiące duchy jutra.

Kopalnie wielickie uczyniły na zwiedzających potężne wrażenie. Szczególnie kościół górników, oświetlony różnokolorowymi ogniami. Przeżyliśmy tam podniosłą chwilę, kiedy z mroku i chłodu rozległ się hymn „Boże coś Polskę“.

Po krótkim spoczynku na dworcu kolei, gdzie skwapliwie krzepiono ciało po wrażeniach ducha, ruszyli wszyscy do powrotu.

W sali teatralnej ustawiono dla uczestników zjazdu obfite przyjęcie, a zgromadzonych tam dziennikarzy powitał zastępca burmistrza p. dr. Dziewoński w otoczeniu pięknych pań wielickich, pełną głębszych myśli i prawdziwie słowiańską przemową. Zaznaczył, cytując słowa wieszczów słowiańskich po polsku, rusku i czesku, że idea zbratania ludów świeciła już od dawna w duszach ich przywódców moralnych, poetów, a gdy dziś urzeczywistnia się ona wśród dziennikarzy, w tem najpotężniejszem na świecie mocarstwie, to musi w serca wstąpić otucha, że dwugłowe orły nie długo już będą dziubać nas w głowy i nieść nam ucisk i rozdwojenie. Zakończył okrzykiem na cześć dziennikarzy słowiańskich, który obywatelstwo i panie gromko po trzykroć powtórzyły. I znowu deszcz kwiatów padł na nasze głowy.

Odpowiedział poseł Horzica, zapewniając, że dziennikarze słowiańscy poniosą do swych domów wieść o tych sercach polskich kobiet, które tak rozumieją doniosłość naszego braterstwa i wzniósł toast na cześć miasta i mieszkańców Wieliczki. Słowak Dr Mazzura toastował na cześć polskich kobiet, dr. Danielak na sojusz czesko-polski. Przepięknem było zakończenie uroczystości. Ks. proboszcz Twardowski w krótkich, jędrnych wyrazach wypowiedział radość z chwili pobratania dla pożytku wszystkich ludów słowiańskich w Austrji i naszego narodu, i w serdecznych wyrazach wzniósł toast „kochajmy się“. Przemówienie kapłana-patrjoty, wywołało wśród zgromadzonych prawdziwy entuzjazm.

Z pośpiechem ruszono na dworzec kolei. Tu znowu żegnano nas serdecznymi okrzykami, znowu zabrzmiała muzyka salinarna. Ks. Flis imieniem komitetu dziękował mieszkańcom Wieliczki za gościnne i pełne zapału przyjęcie, a ks. poseł Biankini z wagonu przemówił kilka słów, wznosząc okrzyk: „Cześć polskiej ziemi“.

Przy dźwiękach narodowego hymnu polskiego pociąg ruszył. Dworzec oświetlony był kolorowem światłem, a salwy moździerzy słały nam ostatnie gromkie pożegnanie. Część uczestników zjazdu wróciła omnibusami do Krakowa.

Przyjęcie w Wieliczce zachwyciło naszych gości. Tyle tam było poczciwego serca polskiego, tyle zapału, że wdzięczność należy się Radzie miejskiej i mieszkańcom Wieliczki, że dzięki im, tak pięknie, podniośle zakończył się Zjazd dziennikarzy.

Wczoraj zgromadziło się grono uczestników II-go Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w tutejszej czeskiej Besedzie, gdzie przyjmowano ich z wielką uprzejmością. Byli też i polscy goście. Cały nastrój był serdeczny. Wnoszono liczne toasty i wygłoszono cały szereg mów. Na wniosek jednego z uczestników, wysłano telegramy wyrażające hołd nestorom narodowym: dr. F. W. Riegerowi i dr. F. Smolce. Przedstawiciele słowaccy: Hurban Wajansky i dr. Dula byli przedmiotem szczególnych owacyj.

Przyznanie się Hilsnera.

Wczoraj doniosło biuro korespondencyjne z rzekomo kompetentnego źródła, że Hilsner wskazując nazwiska morderców Agnieszki Hruzówney: Józnego Erbmanna i Salomona Wassermanna, wyparł się wszelkiego udziału w dokonaniu zbrodni, przyznał się zaś jedynie, iż stał tylko z kijem na czatach na miejscu zbrodni. Według brzmienia listów gończych sądu obwodowego w Kutnej-horze, Erbmann urodzony w r. 1854 w Trebiczu, ma być wzrostu średniego, o twarzy okrągłej, z nosem perkatym, z nadpsutymi zębami, rudą brodą, łysy, upada na prawą nogę i podpiera się laską, mówi po czesku i niemiecku i włóczy się po świecie, żyjąc z żebraniny. Wassermann liczy lat 26, jest więcej niż średniego wzrostu, nosi czarne wąsy, ma czarne włosy i duże czarne oczy, nos zakrzywiony, chód ma ociężały, jest z zawodu piekarzem, lecz włóczy się również po świecie o żebranym chlebie. Prawdziwość rozmaitych pogłosek i kombinacyj, wywołanych zeznaniem Hilsnera, musi uledz sprawdzeniu.

Z drugiej strony donoszą z Kutnej Hory, że na ostatniej rozprawie przed przysięgłymi, zabrał głos pierwszy przysięgły Jelinek z Malina i oświadczył, że *przysięgli, którzy sądzili sprawę morderstwa rytualnego w Polnej odbierają listy z pogróżkami, że żydowsko-niemieckie dzienniki targają się na ich cześć i że są zagrożeni w swojej egzystencji.* Oświadczenie to wywarło wszędzie olbrzymie wrażenie.

Radca sądu krajowego Budecius, który przewodniczył rozprawie, wezwał przysięgłych, by w obec

takiego stanu rzeczy wnieśli protest do prezydjum sądu powiatowego, co też uczyniono. Nie małą sensację zrobił też fakt, że prezydent sądu radca dworu Jeżek, powołany został telegraficznie do Wiednia przez ministra sprawiedliwości, dra Rubera. Wyjazd ten wywołał naturalnie mnóstwo komentarzy.

Co do wiadomości przynoszonych przez żydowskie pisma wiedeńskie, trzeba być nad wszelki wyraz ostrożny, gdyż taktyka żydów widoczna jest już dziś jak na dłoni. Pierwotnie starali się oni wszystkiemu przeczyć, następnie wystawiali Hilznera jako idjotę, warjata, obecnie chwycono się ostatniego środka: krętactwa. Co dzień przynoszą teraz Pressy i Tagblatty nowe, coraz odmienne wiadomości, wszystko się wikła, przedłuża i komplikuje, a czyni się to umyślnie w tym celu, by bałamucić czytelników, by rzecz prostą i pewną zbrodnię udowodnioną przedstawić jako sieć intryg antysemickich, sprawę tuszować a tym sposobem zamydlić oczy tej biednej ludzkości, która już raz przecie powinna wydać wielki krzyk oburzenia wobec tej straszliwej, udowodnionej zbrodni żydowskiej, tego morderstwa w Polnej, której wykrycie takie drgawki przerażenia, takie konwulsyjne kontorsje wywołało w całem żydostwie.

Specjalny nasz sprawozdawca, p. Juljusz Jejde, którego wczoraj wysłaliśmy do Bochni w sprawie owego różańca tam znalezionego, a który według depesz z Kutnej Hory matka Hruzównej uznała za własność swej zamordowanej córki, przywozi nam następujące wiadomości.

W istocie prawdą jest, że różaniec ten w Bochni znaleziono i do Kutnej Hory wysłano. Znalazł go w Solnej Górze pod Bochnią w jakiś czas po spełnionej w Kutnej Horze zbrodni nadporucznik pułku strzelców p. Schopper. Początkowo oficer nie zwracał nań uwagi, aż dopiero, kiedy rozeszła się wiadomość o procesie w Polnej i dowiedział się z dzienników, że zginął różaniec, który Hruzówna zawsze z sobą nosiła, wydobył leżący w zapomnieniu różaniec i oddał go postenführerowi żandarmerji Peschowi, mówiąc mu, by zrobił z tego użytek. Kto też wiedzieć może! Czasem dzieją się rzeczy tak dziwne, a nużby to był właśnie ów różaniec Hruzówny...

Pesch jednakowoż nie zrobił sam z tego użytku, ale oddał go koledze swemu, żandarmowi Stanisławowi Bursztynowi. Ten różaniec zapakował i wysłał w przesyłce rekomendowanej do sądu w Kutnej Horze, skąd niebawem nadeszło pokwitowanie odbioru, wkrótce potem rozeszła się stamtąd wiadomość, że matka zamordowanej w różańcu tym poznała własność swojej córki. Nadporucznika Schoppera nie było wczoraj w Bochni, więc sprawozdawca nasz nie mógł jeszcze dowiedzieć się bliższych okoliczności, wśród których oficer różaniec ów znalazł.

Z KRAJU.

Lwów, d. 24 września.

Odpowiedź moja na otwarte karty, w sprawie dyrekcji nowego teatru. — Co prawda — to nie grzech. — Subtelności, których nie rozumiem, a jednak... — Słówko co do moich informacyj. — W sprawie wyboru dyrektora Towarzystwa muzycznego.

Korespondencja moja w sprawie oddania dyrekcji nowego u nas teatru, wywołała w pewnych sferach dość ożywione zachowanie, którego wyrazem były dwie inspirowane odpowiedzi w *Przeglądzie* i w *Dzienniku polskim*. Odpowiedzi te sprawiły mi rzetelną satysfakcję, raz dlatego, że odpowiadały na to, o co ja się nie pytałem, a powtóre, że przecież spowodowałem odsłonięcie kart w sprawie nowego teatru, z którą pewni panowie noszą się pomiędzy Krakowem a Lwowem, jak kura z jajem. Nie twierdziłem wcale, że dr Marjański z drem Loewensteinem zakładają konsorcjum, lecz pisałem, że go chcą zorganizować z kapitalistów — jeżeli zaś, jak dr Marjański w jednej i w drugiej odpowiedzi twierdzi, nie może być mowy o tem, aby miasto nowy teatr prowadziło w swojej administracji, a p. Pawlikowski pod tym tylko warunkiem byłby dyrektorem — to po co te konferencje z p. Pawlikowskim. Widocznie idzie o sformowanie konsorcjum finansowego dla p. Pawlikowskiego, który powiedział, że i w takim razie byłby dyrektorem — jeżeli zaś dr Marjański twierdzi, że jest przeciwnikiem wszelkich konsorcjów, to jeszcze bardziej zadziwiają pertraktacje z p. Pawlikowskim, który, jeśli się namyślił i pragnąłby teraz teatr wziąć w dzierżawę pod osobistą odpowiedzialnością, to niech stanie do konkursu i kwita. Wogóle to półmistyczne opukiwanie p. Pawlikowskiego zaczyna coś zakrawać na operetkę, a ponieważ z odpowiedzi w *Przeglądzie* dowiedziałem się, że pan Marjański nie poprze p. Pawlikowskiego, bo ten nie chce mieć we Lwowie operetki, więc jakkolwiek nie jestem bardzo zbudowany takim tylko argumentem referenta komisji teatralnej, zgadzam się jednak z nim pod tym względem, bo operetka tak w sztuce teatralnej, jak i w życiu publicznem, którego bywa bardzo dowcipną karykaturą, jest potrzebna

Skonstatować muszę tę okoliczność, że komisja teatralna, jako taka, z p. Pawlikowskim nigdy nie konferowała i że trudno jest odgadnąć, w jakim charakterze jeździł dr Marjański do p. Pawlikowskiego w czerwcu do Krakowa, w jakim charakterze odbywały się potem pertaktacje i w jakim, jak *Dziennik Polski* głosi, mają się w tych dniach odbyć. To są subtelności, których ja, nie będąc adwokatem, nie mogę zrozumieć, ale objaśnia mnie znowu operetkowy minister „Mikada", który działał i przemawiał w różnych charakterach. Ponieważ jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dr Marjański prowadził jakieś pertraktacje z p. Pawlikowskim, pod wrażeniem ekstazy patrjotycznej przypuszczałem, że pp. Marjański i Loewenstein, ludzie zamożni, pragną z własnej szkatuły zrobić stutysięczną ofiarę na rzecz nowego teatru we Lwowie, aby tym sposobem ułatwić wzięcie kierownictwa artystycznego p. Pawlikowskiemu, a to przecie wolno zrobić każdemu radnemu, bo takim ofiarom, nietylko nie sprzeciwia się statut municypalny, lecz otrzymuje się podziękę przez powstanie na publicznem zebraniu Rady i zanotowanie do protokółu, w którym ślady szlachetnego czynu będą jeszcze trwały wtedy, gdy dzisiejszy teatr nowy rozwali się na cztery strony. Wprawdzie dyrektorstwo niedawno zmarłego adwokata, Henryka Szydłowskiego, przez ofiarność miało się przyczynić do jego tragicznej śmierci, ale my tu wiemy doskonale, jakie to były ofiary nieboszczyka i dla kogo — więc byłem spokojny o pp. Marjańskiego i Loewensteina, zwłaszcza o tego ostatniego, którego teść został niedawno szlachcicem, a więc wie, co to jest *noblesse oblige*.

Tyle z mojej strony odpowiedzi, o ile dziś okazuje się tego potrzeba — co zaś do pewnych, z ferworem wypowiedzianych frazesów w *Dzienniku polskim*, gdzie była mowa o złośliwości, nieprzyzwoitości i nieświadomości, tyle tylko mogę powiedzieć, że ja swoich informacyj nie zasięgam, ani z „okien wagonów", ani też nigdy nie pozwoliłbym uprawiać za moim parawanem marnych konceptów z pobudek osobistych człowieka, którego rycerskość jest zanadto dobrze przez nas tutaj znana. „Pim — pim! — pofnie" — jak się mówi w operetce. Poczciwa operetka, dostarcza mi dzisiaj tyle argumentów.

Co do wyboru dyrektora tutejszego Towarzystwa muzycznego, to sprawa ta, mimo, że w wydziale p. Melcer przeszedł jednym głosem, nie jest ukończona. W dniu 15 października odbędzie się walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, i to dopiero głosowaniem rozstrzygać będzie pomiędzy dwoma kandydatami: pp. Melcerem i Sołtysem. *Zet.*

Kolej państwowa.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Zegiestowa**: godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Chabówki, Rabki i** Mszany Dolnej: godzina 8 rano. **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września) godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suche**: go 3ziua9 minut 5 zrana.

Odpowiedzi od Redakcji.

Wny p. Józef S. w Brzostku. Korespondencję otrzymaliśmy wczoraj. Niepodobna jednak ogłaszać rzeczy tak nieaktualnej, jak korespondencja z 27 sierpnia dziś, gdy październik za pasem. Dziękujemy za pamięć i polecamy się nadal.

KRONIKA.

Kraków, 26 września.

Kalendarz kościelny. We wtorek Cyprjana męczennika; w środę Przeniesienie św. Stanisława; w czwartek Wacława, męczennika.

Kalendarz myśliwski. W wrześniu wolno polować na: jelenie (samce). rogacze (samce arn), na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności; dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszczów.

Kalendarz rybacki. Od dnia 16 września istnieje czas ochrony jedynie na pstrąga.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godz. 5 minut 35, zachód przypada o godzinie 5 minut 28, długość dnia godzin 11 minut 53.

Stan powietrza. Dnia 26-go września o godzinie 7-mej rano barometr 739,1, termometr + 12 6 C., wilgotność 89%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10

Częściowie zniesienie konfiskaty. Do p. Kazimierza Ehrenberga odp. red. *Głosu Narodu* w Krakowie: „Pr. III. 72/2 99 C. k. Sąd krajowy jako prasowy orzekł w myśl §. 493 p. k.: I. Umieszczony w Nrze 212 czasopisma *Głos Narodu* z 19 września 1899 ustęp artykułu „Krwawa żertwa" od „Czyż przez to" do „karzącej sprawiedliwości" zawiera znamiona występku z §. 302 u. k.

Zakazuje się rozszerzania powyższego ustępu, a zakaz ten należy ogłosić.

Zatwierdza się konfiskatę tego pisma a zabrany nakład ma być zniszczony.

II. Odmawia się natomiast wnioskowi c. k. Prokuratorji Państwa na orzeczenie iż także reszta ustępów inkryminowanego artykułu zawiera znamiona występku z §. 302 u. k. i że się zakazuje rozszerzania tych ustępów; albowiem w ustępie od „Czyż przez to" do „karzącej sprawiedliwości", usiłuje autor pobudzić do nieprzyjaznych stronnictw przeciw izraelitom.

O tem zawiadamia się pana z nadmienieniem, że przeciw ustępowi II-ej uchwały zgłosił c. k. Prokurator Państwa zażalenie do c. k. sądu kraj. Wyższego. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków d. 23 września 1899. *Morelowski*".

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego dyrekcji policji we Lwowie Władysława Antoniego Gucklera koncepistą dyrekcji policji w Krakowie.

Drugi Zjazd farmaceutów galicyjskich, odbędzie się w Krakowie dnia 7 października b. r. Na zjeździe tym odczytane zostaną następujące referaty: 1) Rozmaite formy organizacji aptekarstwa; 2) aptekarstwo w Austrji; 3) pomnożenie aptek w Galicji; 4) obecne stanowisko farmaceuty; 5) rzekomy brak sił pracujących; 6) rezolucje i wnioski. Pod uchwałę zostaną podane tylko te rezolucje i wnioski, które zostaną zgłoszone do dnia 1 października.

Program Zjazdu jest następujący: W piątek dnia 6 października zebranie przybyłych wieczorem w lokalu p. E. Klimka, Rynek gł. l. 21, I piętro. Sobota dnia 7 października od wczesnego rana komitet oczekiwać będzie przybyć mających gości i kolegów na dworcu głównym, gdzie wręczone zostaną odznaki Zjazdu i wskazane pomieszkania. O godzinie 10 nabożeństwo dla uczestników Zjazdu w kościele OO. Kapucynów. O godzinie 11 zapoznanie się i wspólne śniadanie w salach hotelu Saskiego. Po południu zwiedzanie miasta i osobliwości w grupach pod przewodnictwem członków komitetu. O godzinie 6 wieczorem obrady w sali hotelu Saskiego według programu, poprzedzone zagajeniem przewodniczącego i odczytaniem telegramów i listów.

Uczestnicy Zjazdu otrzymają jako oznakę kokardę biało-czerwoną, zaś członkowie komitetu mieć będą rozetę biało-niebieską, reprezentanci prasy białą. Przez cały czas trwania Zjazdu wszelkich informacyj udzielać będzie członek komitetu, dyżurujący w hotelu Saskim (wejście od ulicy św. Jana).

Komitet w przewidywaniu licznego zjazdu gości, kolegów i współdziału pań, celem zapewnienia dostatecznej liczby mieszkań (częściowo bezpłatnych), prosi o rychłe zgłoszenia na ręce sekretarza Zjazdu, kol. mg. Alfreda Stepka, Kraków, apteka Wgo W. Redyka. Adres dla telegramów i listów: „Galicyjskie Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas" w Krakowie.

Komitet Zjazdu: Przewodniczący: Mg. Hugo Muthsam, mg. Fryderyk Dewechy, mg. Stanisław Waligórski. Sekretarze: mg. Juljan Hausberg i mg. Alfred Stepek. Skarbnik mg. Władysław Miętus.

Wielki Zjazd słowiańskich rękodzielników odbędzie się w Pradze w maju w roku 1900. W tej sprawie odbyło się w niedzielę w domu cechu rzeźnickiego zgromadzenie starszych cechów krakowskich, w którem wziął udział poseł Horzica. Po przemówieniu p. Horzicy uchwalili starsi cechu wziąć udział w tym Zjeździe i wezwać do jak najliczniejszego

uczestnictwa wszystkie cechy w naszym kraju. Protektorat uchwalono powierzyć burmistrzowi m. Pragi Podlipnemu i zawiadomiono go o tem telegraficznie.

Poświęcenie sztandaru „Gwiazdy“ w Rzeszowie odbędzie się z wielką uroczystością w dniu 5 listopada b. r. Oczekują przybycia delegatów stowarzyszeń rzemieślniczych z całego kraju.

Kursy wyższe dla kobiet im dra Adr. Baranieckiego. Kursy artystyczne, zostające pod naczelnem kierownictwem p. Jacka Malczewskiego, rozpoczynają się z dniem 1-go października. Rysunków udziela profesor Józef Siedlecki; malarstwa artysta malarz p. Wincenty Wodzinowski. Na wyższym oddziale malarstwa (w osobnej pracowni, z górnem oświetleniem) opłata kwartalna 30 zł. (modele opłacone), na niższym, kwartalnie 18 zł. Rysunki codzienne 24 zł. Rysunki wieczorne 5 zł. miesięcznie. Wpisy przyjmuje się codziennie w kancelarji kursów od godziny 10 do 12 i od 3 do 5, ulica Karmelicka, liczba 38, II piętro, tamże udziela się wszelkich bliższych objaśnień i co do kursów literackich i przyrodniczych, które rozpoczną się z dniem 15 go października.

Dom „Gwiazdy“, zakupiony niedawno od p. Stachowskiego przy ulicy Granicznej l. 6 w Krakowie, jest już w przeróbkach możliwie ukończony tak, że otwarcie może już nastąpić; pierwsza wieczornica środowa odbędzie się we własnym lokalu dnia 27 b. m. Poświęcenie uroczyste domu tego odbyć się ma dnia 8 października b. r.

Grono nauczycielskie gimnazjum św. Jacka z dyrektorem p. Skubą na czele, żegnało w sobotę kolegę swojego, prof. Stanisława Rzepińskiego, przeniesionego na stanowisko dyrektora gimnazjum w Nowym Sączu. Pożegnanie odbyło się w sobotę wieczorem bankietem w restauracji p. Wójcickiej w hotelu Pollera. Przy bankiecie spełniono liczne toasty na cześć odjeżdżającego, któremu towarzyszą wyrazy szczerej życzliwości koleżeńskiej, głoszonej przez usta dyrektora Skuby i profesorów.

Zuchwała kradzież. Pod tym tytułem donosiliśmy nie dawno o kradzieży popełnionej na szkodę Wiktorji Grudzień, zamieszkałej u stróżki przy ulicy Garbarskiej l. 14. Otóż, w dniu wczorajszym poszkodowana otrzymała list bezimienny z kwotą 10 zł. Nieznany złoczyńca, który zabrał starej kobiecie większą część jej majątku, w liście tym, którego treść złożona jest z liter powycinanych z dziennika, pisze, iż dowiedziawszy się z *Głosu Narodu*, że aresztowano posądzoną o tę kradzież, mieszkającą tamże chwilowo praczkę, przyznaje, że to on „pożyczył“ sobie tę sumę i odsyłając na razie 10 złr., zapewnia, że resztę zwróci po Nowym Roku. (?) List ten złożono w dyrekcji policji.

Czy to prawda, że główna trafika w Bochni, pozostająca od przeszło 50 lat w żydowskiej administracji, nie sprzedaje od roku żadnych polskich blankietów wekslowych, lecz wręcza kupującym blankiety niemieckie? Ciekawi jesteśmy czy główny urząd podatkowy w Bochni nie posiada na składzie polskich blankietów wekslowych, czy też tylko żyd-trafikant postanowił przyzwyczaić Bochnian do używania wyłącznie weksli z tekstem niemieckim. Możeby się pan trafikant raczył namyśleć nad tem, że w. polskim kraju żyje i polski chleb je!

O nowy kościołek. Otrzymaliśmy następującą odezwę, którą ogłaszamy, życząc należnego powodzenia zbożnemu dziełu:

„W powiecie śniatyńskim na południowo-wschodnich kresach kraju polska ludność przerażająco zmalała. Z bólem serca widzimy, że ta garstka naszych rodaków, rozrzucona po wsiach daleko od kościoła parafjalnego, porzuca swój obrządek i mowę i znika pośród radykalizmu, który tu nadzwyczaj się rozszerzył, i który wydziera ludności to, co ma najdroższego i najświętszego: wiarę i język. Aby zaopiekować się tą garstką, która nie odpadła od pnia macierzystego, zawiązał się komitet celem zbudowania we wsi Wołczkowcach kościołka, jako przyszłej twierdzy i ostoi naszej świętej wiary i narodowości. Ponieważ lud tutejszy, przeważnie rolniczy, jest biedny i nie ma środków na wzniesienie świątyni, odnosi się przeto podpisany komitet do zacnych braci rodaków z prośbą, aby chcieby najdrobniejszymi datkami przyszli z pomocą w dokonaniu tak zbożnego dzieła. W nadziei, że szanowni rodacy nie odmówią nam swego poparcia, prosimy o łaskawe przesyłanie datków pod adresem: „Urząd parafjalny rz. kat. w Śniatynie“ Przewodniczący komitetu *dr Mikołaj Krzysztofowicz*, poseł na Sejm krajowy; *ks. Michał Borowy*, sekretarz.

Zimna krew Marka Banjovic, żona rolnika z okolic Cetynji, powracała z targu ze stolicy, obładowana zakupami. Droga w jednem miejscu wiodła pomiędzy dwiema przepaściami, przez wąski przesmyk, wznoszący się na 300 metrów nad otchłanią skalistą. Nagle w środku przesmyka kobieta spotyka rozbójnika, który grożąc fuzją, zażądał oddania pieniędzy; Marka oddała, co miała przy sobie. Następnie zbój kazał jej rozebrać się z odzieży, a gdy przerażona kobieta i temu żądaniu uczyniła zadość, rzekł: „Teraz skacz w przepaść, a jeżeli nie, to sam cię strącę. Gdybym cię wypuścił żywą, poszłabyś ze skargą do księcia“. W tej chwili energicznej Czarnogórce zbawcza myśl przyszła do głowy: „Człowiecze — zawołała — miej litość nademną! A jeżeli już śmierć moja jest konieczną, skoczę, skoczę, ale pozwól mi przynajmniej zawiązać sobie oczy chustką, którą miałam w kieszeni mego ubrania“. Zbój schylił się do leżącej na ziemi odzieży, aby wyjąć przedmiot żądany, a w tej chwili Marka strąciła go w przepaść bezdenną. Nazajutrz okrutnie poszarpane zwłoki zbója znaleziono na dnie skalistego wąwozu.

Amerykańska reklama. Firma kupiecka Wanamaker w Filadelfji zawarła z dziennikiem *Phil. Record* umowę, na mocy której płaci gazecie miljon dolarów za pomieszczanie przez cały rok na całej pierwszej kolumnie pisma swoich ogłoszeń. Jest to największa „tranzakcja“ tego rodzaju, zawarta kiedykolwiek. Oprócz tego anonsu, firma Wanamaker ogłasza się jeszcze w kilku dziennikach, na mniejsze jednak sumy.

Sposób wskrzeszenia rycerstwa. Alfons Allais, znany humorysta paryski, proponuje nowy, oryginalny sposób dla wskrzeszenia rycerstwa. Corocznie ma państwo urządzać tombolę, z ceną jednego franka za los. Wygrane mają być tytuły szlacheckie. Główny los stanowi tytuł księcia (*duc*), po którym następuje 10-ciu książąt (*princes*), 15 tu hrabiów i t. d. Po wprowadzeniu podobnej loterji, zniknęą zazdrośnicy, gdyż każdy zdobyć sobie może prawo do noszenia szpady i kapelusza stosowanego. Tytuły są przytem osobiste i nie dziedziczą się, tak że corocznie urządzana loterja zawsze znajdzie zainteresowanych. Również pożyteczną okazałaby się tombola taka i dla finansów państwowych, a może zapewniłaby tak spore dochody, że okazałoby się zbytecznem pobierać jakiekolwiek wogóle po za tem podatki.

Wielki pożar nawiedził Yokohamę w połowie sierpnia i zniszczył połowę miasta, o czem obecnie dopiero nadchodzą wiadomości. Zgorzało przeszło 3 tysiące domów, między którymi 5 teatrów, 8 szkół, kilka gmachów publicznych oraz liczne składy towarów. Zginęło też w płomieniach przeszło 100 osób. Szkody wynoszą kilka miljonów. Tysiące ludzi, pozbawionych dachu i mienia, wpadło w ostateczną nędzę.

Rozwój automobilizmu. Wielkie zapotrzebowania na automobile, pokazujące, jaka przyszłość czeka ten nowy wynalazek, otrzymały amerykańskie fabryki w New-Yorku. L. Rice, prezes kompanji „Electric Vehicle“ obstalował 4.200 automobili elektrycznych ogólnej wartości przeszło 33,000.000 marek w kompanji „Columbia and Electric Vehicle“. Pierwsze powozy będą już ukończone w końcu tego miesiąca, następne wyjdą z warsztatów również niezadługo. Towarzystwo Newjorskie liczy na to, iż z końcem roku będzie w posiadaniu 1.000 elektromobili. Z 4 200 powozów tylko 200 będzie towarowych, reszta ma służyć do jazdy pasażerskiej. Wykonane one będą w najrozmaitszych fasonach, jako małe wagoniki, landa, omnibusy, karety, dorożki i t. p.

Ślub. W kościele św. Mikołaja we Lwowie o godzinie 10 zrana w sobotę, dnia 23 września pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Iloną Lubicz Łozińską, córką Edmunda i ś. p. Janiny z hr. Załuskich, a panem Adamem de Lenie Yonngą, synem Włodzimierza i Marji z Rogala Rogalskich z Hruszatyc (Nowe Miasto). Młodej, pięknej i dobranej parze zasyłamy serdeczne życzenia szczęścia na nowej drodze życia.

Samobójstwo. W niedzielę w lesie Bielańskim znaleziono zwłoki nieznajomego mężczyzny. Po zbadaniu okazało się, że zachodzi samobójstwo, a w zmarłym rozpoznano Józefa Horaczka, chorzystę teatru letniego w Parku krakowskim, występującego pod nazwiskiem Zubrzycki. Przyczyną samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość do jednej z artystek tego teatru.

HUMOR.

I to racja.
— To dziecko musi być chore, ma taki krótki oddech.
— E, gdzie tam, proszę pani, jeno gdzie się w takiem maleństwie może dłuższy oddech pomieścić.

Na ulicy.
— Cóż ty tak źle wyglądasz obecnie?
— A bo ja właśnie dopiero co wróciłem z wycieczki z zagranicy, dokąd lekarze kazali m wyjechać dla zdrowia, no i jeszcze niezupełnie przyszedłem do siebie...

Stałe zajęcie.
— Gdybyś pani zgodziła się zostać moją żoną...
— A masz pan jakie stałe zajęcie?
— Mam stałe... przez komorników!

Dymisja hr. Thuna.

(Telefoniczne informacje „Głosu Narodu“).

Wiedeń 25 września. Cesarz życzy sobie, aby Rada państwa została zwołana na 12 października.

Wiedeń 26 września. Misja księcia Lichtensteina rozbiła się. Zdaje się, że obecnie może być mowa tylko o złożeniu chwilowego gabinetu urzędniczego.

Komitet wykonawczy Koła polskiego odbył dziś posiedzenie. Posłowie Biliński i Kozłowski dla trudności komunikacyjnych przybyć nie mogli. W obradach wzięli zatem udział tylko pp.: Jaworski, Dzieduszycki, Abrahamowicz, Jędrzejowicz i Piętak. Narady trwały trzy godziny. Wszyscy zgodzili się jednomyślnie na zasadę, że o o d e r w a n i u s i ę K o ł a p o l s k i e g o o d p r a w i c y ż a d n e j z g o ł a m o w y b y ć n i e m o ż e.

Wiedeń 25 września. Książę L i c h t e n s t e i n był dziś n a a u d j e n c j i u c e s a r z a; n a s t ę p n i e k o n f e r o w a ł p r z e z d ł u ż s z y c z a s z hr. G o ł u c h o w s k i m. Monarcha przyjmował dziś również na osobnej audjencji hr. Thuna, potem zaś węgierskiego prezydenta ministrów Kolomana Szella. Ostatnia ta audjencja zdaje się stać w związku z niebawem już nastąpić mającem zwołaniem Sejmu węgierskiego.

Wiedeń 25 września. *Eksc. Jaworski konferował dziś przez dłuższy czas hr. Gołuchowskim, któremu przedstawił zarys przyszłego stanowiska Koła polskiego wobec nowego gabinetu.*

„Fremdenblatt“ donosi, że kluby prawicy mają zamiar skłonić Czechów do zgodzenia się na modyfikacje rozporządzeń językowych, a obiecują im w zamian pewne gwarancje stałości i niewruszonego utrzymania związku obecnej większości.

N. W. Tagblatt donosi, że prawica zajmie bardzo ostre stanowisko wobec gabinetu urzędniczego.

Wiedeń 25 września. *Vaterland* donosi, że misja księcia Lichtensteina rozbiła się zupełnie o trudności niepokonalne. Ten sam dziennik donosi, że również i b. minister Koerber zrzekł się misji utworzenia nowego gabinetu. Nie prawdą wszelako jest, jakoby p. Koerber cofnął się ze względu na Węgrów, u których, według doniesień niektórych dzienników, nie cieszył się sympatją. P. Koerber jest właśnie owym nieznanym mężem stanu, dla którego br. Chlumecky gorącą propagandę robił w Ischlu i w Ratot.

Wiedeń 25 września. *Neue freie Presse* d o n o s i, ż e d o n o w e g o g a b i n e t u n i e w e j d z i e n i k t z m ł o d o c z e c h ó w, ż e n a t o m i a s t t e k ę s p r a w i e d l i w o ś c i o b e j m i e n o w o m i a n o w a n y c z ł o n e k I z b y p a n ó w, b y ł y p o s e ł s t a r o c z e s k i M a t t u s z. Ten sam dziennik uważa hr. Czernina i ks. Ferdynanda Lobkowicza za kandydatów na ministerstwo rolnictwa.

Wiedeń 26 września. Ponowne usiłowania księcia Liechtensteina, aby utworzyć gabinet koalicyjny, zupełnie się rozbiły.

W kołach lewicy utrzymują, że cesarz powoła do siebie ponownie Chlumeckiego i zada mu pytanie, czy lewica czuje się na siłach, aby na wypadek spełnienia jej żądań, przyjęcia dymisji Thuna i cofnięcia rozporządzeń językowych, przyjąć na siebie rękojmię za trwałość nowego systemu.

W kołach prawicy oświadczają, że w razie utworzenia liberalnego ministerstwa prawica nie chwyci się obstrukcji, ale za pomocą najostrzejszych środków opozycyjnych postara się o szybkie położenie kresu urzędowaniu tego rządu.

Hilsner przyznał się!

Wiedeń 25 września. **Urzędowe biuro korespondencyjne ogłasza: Okazuje się, że Hilsner nietylko złożył zeznania, ale wymienił nawet nazwiska dwóch żydów, którzy z nim razem mieli morderstwo popełnić. Jeden nazywa się Jozua Erbmann z Morawy, a drugi Salomon Wassermann z Czech. Sąd obwodowy w Kutnej Horze wydał już list gończy z opisem obu osób.**

Wiedeń 25 września. **Wspólnikami zbrodni, których nazwiska wyjawił Hilsner sędziemu śledczemu w Kutnej Horze w obecności dwóch obywateli miasta, umyślnie na ten cel**

wezwanych, są żydzi Erbemann i Wasserberg. Obydwóch aresztowano.

Praga 26 września. Podług wiadomości, otrzymanych z Kutnej Hory, wysłano list gończy także za pewnym żydem nazwiska Baumann z Trebicz.

Listem gończym ścigany Wassermann schwytany został wczoraj w Niemczech.

Sąd okręgowy w Kutnej Horze zarządził nowe śledztwo w sprawie zamordowania dziewczyny Klimy, która w zeszłym roku zamordowana została w ten sam sposób, jak Agnieszka Hruza, w tym samym lesie pod Polną.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Paryż 25 września. *Siecle* agituje za wzniesieniem pomnika dla Scheurer-Kestnera w nagrodę danej przezeń inicjatywy do rewizji procesu Dreyfusa.

Paryż 25 września. Zola wystosował w onegdajszej *Aurore* długi list do pani Dreyfus, w którym pociesza ją i przyrzeka dalszą walkę pod hasłem prawdy i sprawiedliwości.

Paryż 25 września. Dreyfus w rozmowie z korespondentem *Figara*, który towarzyszył mu do Carpentras, opowiadał o cierpieniach swoich na wyspie Czarciej. Dreyfus uważa Merciera za człowieka złego i niehonorowego, a Esterhazego za oszusta. Następnie opowiadał, że wyrok sądu w Rennes przestraszył go, wydał mu się przeciwnym zdrowemu rozsądkowi. Za granicę nie pojedzie i pozostanie w Carpentras, dopóki nie odzyska zdrowia. Jeszcze raz zapewnił, że jest niewinny, że jest ofiarą idei, że będzie energicznie upominał się o swoją rehabilitację.

Carpentras 25 września. Ludność tutejsza zachowuje się spokojnie. Onegdaj i wczoraj sporo osób przechadzało się w pobliżu willi szwagra Dreyfusa, Valabregue'a, „La Quintine“, dokąd Dreyfus w czwartek zrana przybył. Zachowywano się wszakże z należytą dyskrecją, bez wszelkiej natarczywości. Przez całą podróż Dreyfusa z Rennes przez Nantes, Bordeaux, Cette i Montpellier do Carpentras raz tylko poznano go, a mianowicie w Bordeaux, gdzie na kilka godzin do odejścia pociągu pospiesznego zamieszkał w hotelu „Terminus“. Gdy kilkaset osób zgromadziło się przed hotelem, Dreyfusa wypuszczono przez dziedziniec, łączący się bezpośrednio z dworcem. Podróżował on pod przybranem nazwiskiem Müllera, przez część drogi towarzyszył mu szef służby bezpieczeństwa, Viguié, później już tylko zwyczajni ajenci policyjni, którzy jednak nie wchodzili do *coupé* Dreyfusa.

Londyn 25 września. *Daily Chronicle* sygnalizuje wysłanie do pani Dreyfus adresu, pokrytego 60.000 podpisów, w których liczbie znajduje się wielu duchownych i burmistrzów przeszło stu miast angielskich.

Berno 26 września. Odbył się tu wielki socjalno-demokratyczny mityng w salach redutowych. We wszystkich językach austrjackich stwierdzano międzynarodowy charakter proletarjatu i jego solidarność. Pernerstorfer wypowiedział mowę, w której oświadczył, że przyszłość Austrji polega na socjalnej demokracji. Odbyła się następnie wielka demonstracja uliczna.

Wiedeń 26 września. *Wiener Ztg* ogłasza nominację kanonika barona Skrbenskyego na arcybiskupa Pragi.

Preszburg 26 września. Z więzienia w Ilava uciekło 12 zbrodniarzy najniebezpieczniejszych. Tylko 4 z pomiędzy nich zdołano schwytać.

Paryż 26 września. Wczoraj po południu jakiś nieznajomy człowiek strzelił z rewolweru do dyrektora policyjnej służby bezpieczeństwa. Strzał chybił. Sprawcę zamachu uwięziono. Zdaje się, że jest on obłąkanym.

Nowy Jork 26 września. Z Buenos Aires donoszą, że w Catanarca wybuchła rewolucja przeciwko prowincjonalnemu rządowi, ale wnet została stłumiona.

Wyrok w procesie belgradzkim.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Belgrad 26 września. Wyrok dziś ogłoszony w procesie o zamach na życie króla Milana i o zamach stanu opiewa:

Za zamach stanu w myśl artytułu 873 ust. karn. skazani zostali: Knezevicz i Ranko Tajsicz, ostatni *in contumaciam* (znajduje się w Czarnogórze, zbiegłszy już dawniej z Serbji) **na śmierć przez rozstrzelanie.**

Nikolicz, Kowaczewicz, Dimicz, Uroszewicz, Kresowicz, Gjuricz, Milenkowicz - Alavanticz, Ziwkowicz, Nowakowicz, Pawicewicz i Proticz **na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia w ciężkich łańcuchach.**

Wszyscy współwinni, którzy o zdradzie stanu wiedzieli, jednak o tem doniesienia nie zrobili: Pasicz, Angelicza, Jowanowicz, Milowadowicz, Todorowicz, Jovan i Mladen Stefanowicz, Rajkowicz **na pięć lat więzienia.**

O obrazę majestatu: Tauszanowicz **na dziewięć lat więzienia.**

Ułaskawieni zostali: Ara Stanojewicz, Pantelicz, Jowanowicz, Stojkowicz, Marinkowicz i Sawicz. Wszyscy oskarżeni mają razem ponosić koszty procesu.

Stracenie Knezewicza nastąpi dziś o godzinie 4 po południu.

Belgrad 26 września. **Król Aleksander ułaskawił Pasicza.**

Wiedeń 26 września. Wyrok w procesie belgradzkim wywołuje tu zdumienie. Nawet przyjazne Serbji dzienniki radzą królowi, aby zrobił najostrzejszy użytek z prawa łaski.

Belgrad 26 września. **Sprawca zamachu na Milana, Knezewicz, został wczoraj między godz. 4 a 5 wieczorem po za rogatkami miasta rozstrzelany.** *Przed zgonem przysięgał ponownie, że Nikolics, Kovaczewicz i Dimicz są niewinni.* W mieście panuje zupełny spokój. Pasicz przesłał królowi telegraficznie podziękowanie.

Sprawozdanie targowe. Zarząd targowego „Ogólnego Związku dla hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“ z odbytego na dniu 21 września 1899 targu w Krakowie, na Prądniku Białym. Spęd 256 wołów z paszy. Płacono po 27 do 30 złr. za 100 klg. żywej wagi. Targ bardzo ożywiony z powodu wielkiego spędu i z powodu obecności pozakrajowych kupców.

„GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
za październik.	złr. 1·35	za październik . złr.	1·70
do końca roku .	„ 4—	do końca roku . „	5·—

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma początek drukującej się, nader sensacyjnej powieści p. t.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

przez Wilke Collinsa (drukowanej w feljetonie), jak i początek romansu pod tyt.:

„WSKRZESZENIE“

przez Lwa hr. Tołstoja w przekładzie z rosyjskiego przez Włodzimierza Lewickiego.

Prenumeratorowie *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym za 90 ct. kwartalnie złr. 3·60 rocznie.

Nadto każdy nowoprzystępujący prenumerator otrzymuje początek drukowanego w osobnych tygodniowych dodatkach

WYBORU DZIEŁ KAROLA DICKENSA

a w szczególności głośnej w literaturze, humorystycznej obyczajowej powieści Dickensa p. t.:

KLUB PICKWICKA.

Wydawca „Kraju w obrazach“ złożył w naszej administracji 50 egzemplarzy albumu „**Odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie**“ na rzecz dotkniętych powodzią. Cena albumu wynosi 1 złr., prenumeratorzy z prowincji otrzymają album franco.

Prenumeratorów miejscowych, otrzymujących dziennik w domu przez roznosicieli, upraszamy wnosić prenumeratę wprost do administracji lub przesyłać pocztą. Za prenumeratę uiszczaną na ręce roznosicieli, administracja odpowiedzialności nie przyjmuje.

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

Do Wiednia: godz. 2 popoł.; godz. 10 wiecz. (posp.); godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 2 minut 31 popoł. (błyskawiczny). **Do Oświęcimia**: godz. 6 minut 40 popoł. **Do Trzebini**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Lundenburga**: godz. 9 minut 20 przedpołudniem. **Do Wrocławia**: godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 9 minut 20 przedp.; godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 6 minut 40 wiecz. **Do Berlina**: godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 7 minut 25 zrana (Express); godz. 6 minut 40 wiecz.

Do Warszawy: godz. 6 minut 40 wieczorem (posp.); godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Piotrkowa**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Mysłowic**: godz. 3 minut 10 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Żywca przez Dziedzice i Bielsko**: godz. 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana (posp.). **Do Bielska**: godzina 2 popoł., godz. 2 minut 31 popoł.

Do Pragi czeskiej przez Przerów i Ołomuniec: godzina 2 popoł.; godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana. **Do Ołomuńca**: godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Opawy przez Schönbrunn**: godz. 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł.; godzina 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 10 wieczorem.

Do Budapesztu przez Bogumin i Cieszyn: godz. 7 minut 25 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Cieszyna przez Dziedzice i Bielsk**: godz. 9 minut 20 zrana; godzina 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł. **Do Berna przez Przerów**: godzina 7 minut 25 zrana; godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 10 wiecz.

Do Katowic: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 9 minut 20 przedpoł. **Do Bytomia**: godz. 2 popoł.; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 5 minut 32 zrana; godzina 9 minut 20 przedpołudniem; godz. 2 minut 1 popoł.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1899 rokn (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek i połączenia
5.15	rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec)	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.30	„ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca	
5.35	„ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa	
5.41	„ „ „ „ „ „ „ przystanku	
6.31	rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
6.38	„ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	
8.00	rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany Dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 30 września.
8.15	rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
8.24	„ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	
9.05	przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ ze Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ osob. „ z Podgórza Płaszowa	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.12	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz	
1.08	po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz).	**do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.
1.22	„ „ „ „ „ ze Zwierzyńca	
1.30	„ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa	
1.35	„ „ „ „ „ „ z „ przystanku	
1.18	po poł. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.
1.34	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	
2.49	po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.25	„ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	
7.55	wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.
8.10	„ „ „ „ „ ze Zwierzyńca	
8.15	„ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa	
8.21	„ „ „ „ „ z Podgórza przyst.	
8.00	wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza iOśw.
8.11	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.35	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączanie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00	wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa,
9.08	„ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	
10.5?	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopoln do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.00	„ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek i połączenia
4·20	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stró .
4·40	„ „ „ „ „ do Krakowa	
6·09	rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
6·15	„ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	
6·20	„ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)	
7.00	rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45	rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
7.53	„ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	
8.33	rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa	**z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopoln od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgorzu [illegible]
8.45	„ „ „ „ „ Krakowa	
10·32	przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku	**z Oświęcima.**
10·40	„ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	
10·45	„ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca	
11·01	„ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)	
10·59	przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.
11·15	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
1·18	po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki
1·30	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
4·19	po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.
4·25	„ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
4·33	„ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)	
6·08	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa	**z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·20	„ „ „ „ „ Krakowa	
6·33	wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.	**z Wieliczki.**
6·50	„ „ „ „ „ Krakowa	
7·26	wiecz. poc. osob. Nr. 104 do Podgórza Pł.	**z Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30-go września.
7.40	„ „ „ „ 24 do Krakowa	
9.14	wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku	**z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.
9·20	„ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	
9·25	„ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca	
9·40	„ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	
9·31	wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.
9·38	„ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.